

NAUKOWIEC POZA GRANICAMI



O mobilności naukowców poważnie,
mniej oficjalnie i z różnych perspektyw

NAUKOWIEC POZA GRANICAMI.

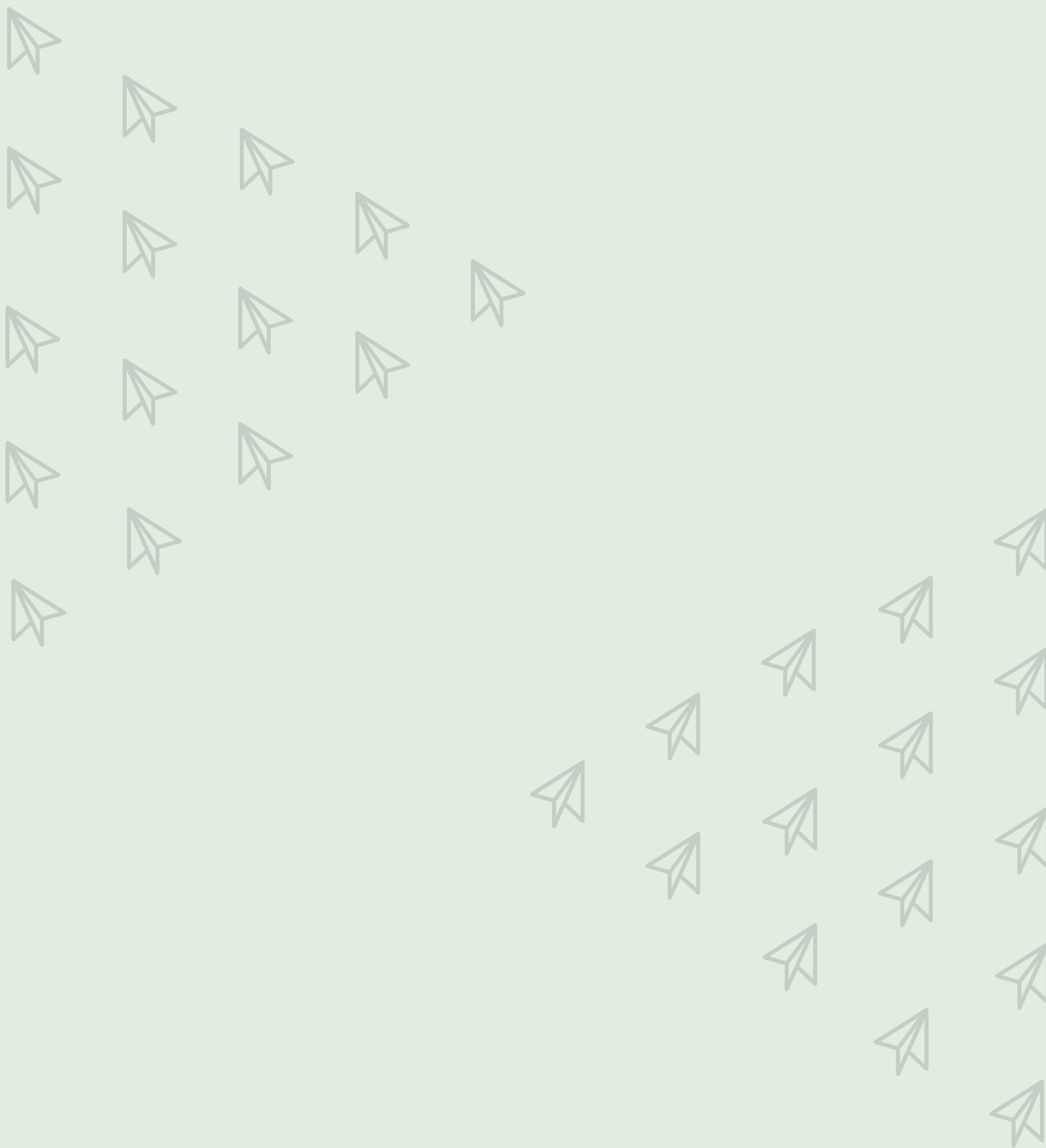
O mobilności naukowców poważnie, mniej oficjalnie i z różnych perspektyw

Redaktorzy: Dawid Gacek (gacek@transfer.edu.pl), Marlena Marek

Projekt graficzny: Magdalena Opido

Fotografie pochodzą ze strony www.unsplash.com

Wywiady nagrane w okresie: jesień 2016 - lato 2017.



© Copyright by Centrum Transferu Technologii Politechnika Krakowska

Publikacja została sfinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności Regionalnego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych Unii Europejskiej.

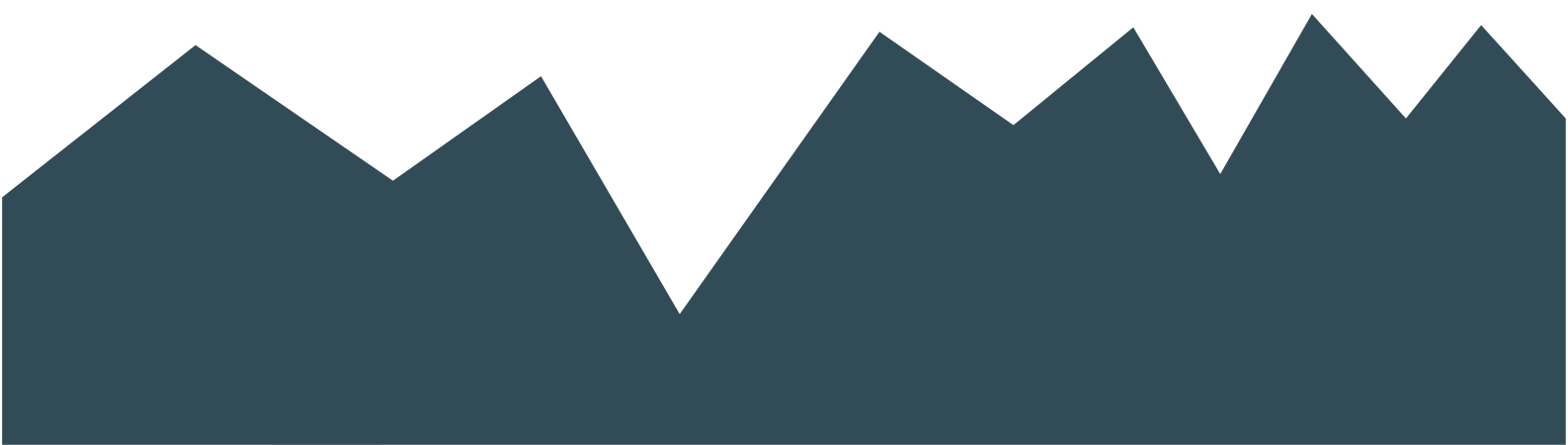
NAUKOWIEC POZA GRANICAMI

O mobilności naukowców poważnie,
mniej oficjalnie i z różnych perspektyw





Spis treści

- ▶ Przedślowie / 5
 - ▶ Wywiad 1 – Agnieszka Łuszczak / 6
 - ▶ Wywiad 2 – Anna Dudek / 10
 - ▶ Wywiad 3 – Aleksander Poreda / 16
 - ▶ Wywiad 4 – Malwina Jabczuga-Gębalska, Agata Mendrek / 22
 - ▶ Wywiad 5 – Izabela Czekaj / 28
 - ▶ Centrum Informacji dla Naukowców Euraxess / 36
- 

Kraków, listopad 2017

Drodzy Czytelnicy!

Sens mobilności naukowców można rozpatrywać w różnych kategoriach: ciekawości świata, konieczności, podejmowania wyzwań, planowania kariery, zdobywania kontaktów i innych. Niezaprzeczalnie wyjazdy i praca naukowa za granicą rozwijają osobowość, poszerzają horyzonty i otwierają nowe drzwi. Nieważne czy naukowcem powoduje przeświadczenie typu „w tym kraju się nie da żyć, a co dopiero pracować”, „jeśli postdoc to tylko za granicą” lub „wszyscy teraz wyjeżdżają”.

Prezentowane Państwu rozmowy można by ułożyć w swoisty przewodnik dla wykraczających poza granice naukowców, choć nie do końca to było zamysłem autorów. Z publikacji można dowiedzieć się, jak nie wyważać otwartych drzwi, co oznaczają różnice kulturowe w codziennej pracy naukowca, co można zrobić zdalnie przed wyjazdem, a co należy tuż po przyjeździe do nowego miejsca pracy.

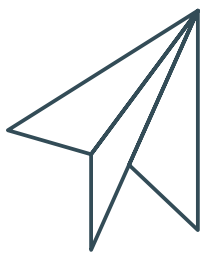
Niektórzy z naszych rozmówców zwierają się, jak wyglądała ich ścieżka kariery, inni – jak godzą intensywną pracę naukową, wyjazdy i życie rodzinne. Całość uzupełnia rozmowa z pomysłodawcami i koordynatorami programu Narodowego Centrum Nauki *Polonez*, adresowanego do naukowców przyjeżdżających z zagranicy, którzy chcą prowadzić badania naukowe w polskich jednostkach.

Miłej lektury i szerokiej drogi!



Anna Armuła
Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Centrum Transferu Technologii
Politechnika Krakowska





Dr inż. Anna Dudek
Akademia Górniczo-Hutnicza
im. Stanisława Staszica w Krakowie
Wydział Matematyki Stosowanej
Katedra Analizy Matematycznej, Matematyki
Obliczeniowej i Metod Probabilistycznych

Anna Dudek pracuje obecnie na stanowisku adiunkta w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W latach 2015-2017 była pracownikiem naukowym w Université Rennes 2, zatrudnionym w ramach grantu MSCA. W 2016 roku obroniła pracę habilitacyjną we Francji. Zainteresowania naukowe Anny Dudek obejmują m.in. analizę sygnałów niestacjonarnych oraz techniki resamplingowe.

Marlena Marek: Jak to się stało, że dostała Pani prestiżowy grant Individual Fellowships Marie Skłodowska-Curie Actions (MSCA) w ramach programu Komisji Europejskiej Horyzont 2020?

Anna Dudek: Jestem zatrudniona w Akademii Górniczo-Hutniczej na stanowisku adiunkta, w 2009 roku obroniłam doktorat z matematyki. Nie jestem osobą nadmiernie wybitną. W 2015 roku dostałam grant (stypendium) Individual Fellowships MSCA. Do dnia otrzymania grantu miałam osiem publikacji na liście filadelfijskiej oraz cztery poza listą filadelfijską (ISI Master Journal List), co w mojej opinii nie jest osiągnięciem nadzwyczajnym. Kilkukrotnie starałam się o różne granty ze środków krajowych, głównie z Narodowego Centrum Nauki, ale niestety nie udało mi się żadnego otrzymać. Myślę, że młodym naukowcom czasem ciężko się jest wybić, szczególnie jeśli nie zajmują się problemem badawczym, uznawanym w danym okresie czasu za szczególnie ważny, czy interesujący.

Szczerze mówiąc nie wierzyłam, że mogę dostać taki grant, ale pomyślałam – nie mogę dostać grantu w Polsce, to może dostanę w UE. Złożyłam pierwszy w moim życiu wniosek i po prostu się udało. Wtedy nie wiedziałam, że grant MSCA jest tak trudno zdobyć. Nie należy się zrażać i trzeba wierzyć we własne możliwości.

Do kogo są skierowane granty MSCA?

Są to programy skierowane do naukowców na każdym etapie kariery naukowej, również tych z małym dorobkiem. Przy czym Komisja Europejska na potrzeby MSCA IF definiuje status naukowców. I tak przez doświadczonych naukowców rozumie się osoby z przynajmniej 4-letnim udokumentowanym doświadczeniem naukowym, o ile nie ma się tytułu doktora, bądź osoby po doktoracie. Czyli nie musi to być osoba szalenie doświadczona. Grant ten umożliwia realizację autorskiego programu badawczo-szkoleniowego. Żadna tematyka ani dziedzina nie jest narzucona, co daje duże pole do popisu, bo mogą to być obszary nauki, które nie są postrze-

gane jako pełne zastosowań, albo najbardziej na topie. Co oczywiście nie oznacza, że naukowo nie są ważne.

Obecnie w MSCA jest pięć typów grantów. Mogą to być wyjazdy w obrębie Unii Europejskiej bądź poza nią, przy czym preferowane są wyjazdy wewnątrz UE, więc więcej środków jest przeznaczonych na finansowanie takich właśnie kierunków. Mottem tego programu jest mobilność, co oznacza przeprowadzkę do kraju goszczącego, do wybranej jednostki czy przedsiębiorstwa [*host institution*].

Na jakie dofinansowanie i w jakich kategoriach można liczyć?

Warunki finansowe są stosunkowo atrakcyjne. Podstawa pensja wynosi 4650 euro plus dodatek i stanowi pełne koszty pracodawcy, czyli jest to tzw. kwota brutto brutto, co oznacza, że to nie jest zwykłe brutto a całkowite koszty pracodawcy. Wspomniany dodatek zależy od kraju, w niektórych państwach może być to dodatek ujemny. W Polsce na przykład, pensja wynosi prawie 70% [*przyp. red.: 76,4%*] kwoty podstawowej, a w innych dodatek jest silnie dodatni. Jest też dodatek na mobilność, który dostaje każdy w wysokości 600 euro miesięcznie, jego opodatkowanie zależy od kraju. Dodatek rodzinny (sformalizowana rodzina, partnerzy – te pojęcia definiuje prawo danego kraju) nie jest zależny od ilości osób w rodzinie. Ostatni składnik wynagrodzenia to 800 euro/miesiąc (już po opodatkowaniu), którego nie dostajemy do ręki, a jest przeznaczony na podróże, przejazdy, sprzęt itp. i możemy z tego korzystać, jak chcemy.

Jak się Pani dowiedziała o grantach MSCA?

O grantach MSCA powiedziała mi koleżanka, która była na szkoleniu przygotowanym przez Regionalny Punkt Kontaktowy przy CTT PK, a ja poszłam na kolejne szkolenie. Po tym szkoleniu stwierdziłam, że jest to interesująca propozycja. I to nie jest tak, że przygotowałam wniosek w ciągu jednego wieczoru. Te 6 miesięcy, które są przewidziane na aplikację od ogłoszenia do terminu naboru to wcale nie jest za dużo. Jest to po prostu duże przedsięwzięcie. Gdy dowiedziałam się o programie MSCA współpracowałam już z ośrodkiem w Rennes we Francji, a dokładniej z jednym z zatrudnionych tam profesorów. Jeździłam tam czasami, przy czym z reguły strona francuska płaciła za te wyjazdy. I tak naprawdę podjęliśmy wspólnie decyzję, że będziemy aplikować. W tym programie trzeba mieć wybraną instytucję, która Państwa gości podczas realizacji grantu, a w tej instytucji musi być opiekun. I tak właściwie grant otrzymuje właśnie ta jednostka, nawet jeżeli to my osobiście napisaliśmy cały wniosek.

Najważniejszą rzeczą oprócz pomocy, którą otrzymałam tu w Polsce, jest pomoc podobnego ośrodka grantowego, znajdującego się w Rennes. Skontaktowała mnie z nim jednostka goszcząca z Francji. I uważam, że bez pomocy tych dwóch organizacji całe przedsięwzięcie byłoby zupełnie niemożliwe. Trzeba tylko podjąć wysiłek kontaktu i zwrócić się do kompetentnych osób.

Jak aplikować?

Zacznijmy od pisania wniosku. Sam wniosek nie jest długi, jest ustalony limit stron, więc nie można się rozpisywać. Zawiera 10 stron na temat, przy czym mniej więcej 30% tego to jest nasz projekt naukowy. Trzeba zawrzeć to, co chcemy zrobić, krótką historię dziedziny [*state of the art*]. To naprawdę nie jest dużo, żadne zdanie z tego, co piszemy nie jest zbędne. Cała reszta jest o innych rzeczach. I w tym momencie najczęściej potrzebujemy pomocy osób trzecich, czyli różnych biur grantowych. Z mojego doświadczenia, przygotowanie tej części samodzielnie jest praktycznie niemożliwe.

Pisząc ten wniosek musimy zaplanować własną karierę, bo ten grant ma nam pomóc ją rozwinąć. Trzeba się zastanowić, co się chce osiągnąć, czy jest to habilitacja, budowanie kontaktów międzynarodowych, stworzenie własnej grupy badawczej, do czego ma nas to doprowadzić w przyszłości, jakie przynieść profity nam osobiście i w skali krajowej, Unii Europejskiej, czy w ujęciu mniej czy bardziej globalnym. Według mnie nie jest tak bardzo ważny prestiż ośrodka, który nas przyjmuje [*host institution*]. Ja jestem matematykiem, a w moim przypadku jednostką goszczącą jest placówka humanistyczna. Akurat we Francji jest tak, że wielcy matematycy wcale nie pracują wyłącznie w uczelniach technicznych. Tam system finansowania wygląda nieco inaczej niż u nas w Polsce. Nie należy się zastanawiać, czy dany ośrodek jest mniej lub bardziej mocny w danej dziedzinie. Tutaj liczy się osoba opiekuna, czy jest on znaczący w dziedzinie, którą się zajmujemy. Czyli czy jest w stanie być dla nas wsparciem, zaopiekować się nami i ukierunkować w dobrą stronę podczas trwania tego projektu. I to jest najważniejsza rzecz, moim zdaniem.

Stypendium MSCA IF to nie tylko realizacja założeń w wybranej jednostce naukowej, czy badawczej. UE stawia również na współpracę nauki z biznesem.

Zacznijmy od jednostki goszczącej. Co do ośrodka to mogę tutaj potwierdzić, że jest on w stanie nie tylko zapewnić nam warunki, ale także zorganizować laboratorium, komputer, czy dostęp do biblioteki i podstawowe biurowe rzeczy.

Drugą ważną częścią grantu jest staż w firmie (przedsiębiorstwie), które trzeba sobie samemu znaleźć. Czas stażu jest elastyczny. Chodzi o to, żeby zdobyć pewne doświadczenie, bardziej praktyczne. To nie musi być w dziedzinie, którą się zajmujemy. To może być coś zupełnie innego, niezwiązanego z naszymi badaniami. Chodzi o dodatkowe doświadczenie, coś co pozwoli nam w przyszłości robić np. dobry consulting w swojej dziedzinie. W grantzie jest napisane, że nie musimy wcześniej znać tej firmy. Z mojego doświadczenia uważam, że dużo dodatkowych punktów dostaje się za to, że jednak tę część wniosku przygotowuje się precyzyjnie i to przedsiębiorstwo się zna.

Jeżeli chodzi o staż w środowisku *non academic*, to ja akurat miałam sporo doświadczenia consultingowego, więc po części wykorzystałam swoje znajomości. Ale uważam że bez nich mogłabym pójść w tym samym kierunku i uzyskać ten sam efekt. Granty MSCA są bardzo dobrze znane w Europie, dużo bardziej niż w Polsce. Są też uznawane




jako prestiżowe. Współpraca w ramach MSCA jest dla każdej firmy cenna. W związku z tym, firmy chętnie nas przywitają, trzeba tylko nawiązać z nimi kontakt. Ja akurat byłam we Francji, nie mówię po francusku, co stwarza mnóstwo problemów. Jednak wiele firm we Francji ma swoje spółki córki w Polsce. Bardzo często można uzyskać za ich pośrednictwem kontakt z właściwymi przedsiębiorstwami.

Co do kontaktu ze wspomnianym lokalnym ośrodkiem grantowym, na miejscu w Polsce i za granicą, w jednej z rubryk we wniosku trzeba ująć listę lokalnych imprez, wydarzeń, czy festiwali nauki, w których weźmiemy udział podczas realizacji grantu, który de facto nie jest czysto naukowy. Na zagranicznych stronach czasami ciężko jest coś znaleźć na temat, nie wiemy na ile będzie możliwe uczestniczenie w danych wydarzeniach. Na szczęście te instytucje goszczące mają to przygotowane, bardzo szybko może coś wybrać z ich list.

Jakie są Pani doświadczenia z realizacji stypendium MSCA?

O grant wnioskowałam w 2014 roku. W lutym 2015 roku go otrzymałam. W jego ramach jesteśmy zatrudnieni w instytucji goszczącej, mamy więc pełnię praw i obowiązków osoby, zatrudnionej w danym kraju. Czyli tak naprawdę jadąc tam nie mamy pojęcia jakie mamy prawa i obowiązki. Według mnie trzeba się postarać załatwić jak najwięcej spraw przed wyjazdem. Trzeba dobrze znać swoje potrzeby, gdyż nie zawsze pracownicy administracyjni jednostki przyjmującej będą nam umieli pomóc czy dobrze doradzić. W mojej pracy bardzo ważny jest komputer o dużych mocach obliczeniowych. Jak się można domyślać, na uczelni humanistycznej nie ma dobrego sprzętu, który podołałby np. symulacjom. Starania o komputer trwały 10 miesięcy, a dostałam go 2 miesiące po przyjeździe na miejsce.

Druga sprawa to wysokość pensji. Nie jest to do końca jasne, ile dokładnie ona wy-

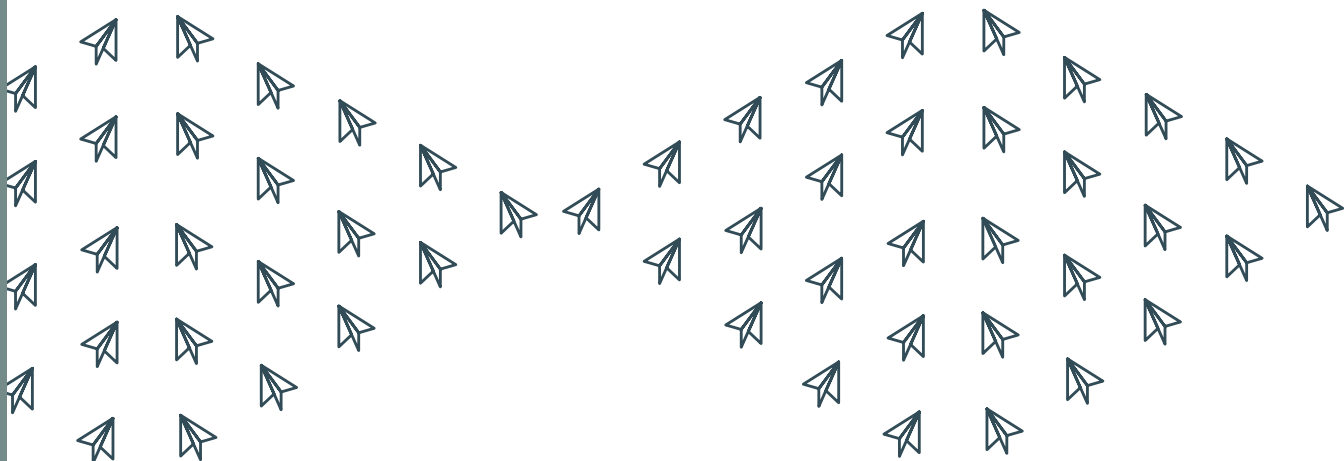


niesie, kiedy spoglądamy na zawarte w dokumentacji liczby. Oczywiście te kwoty są bardzo atrakcyjne. Jeżeli wyjeżdżamy jako młody naukowiec bez zobowiązań to mamy pewność, że damy radę się utrzymać. Natomiast doświadczony naukowiec posiadający rodzinę, mieszkanie na kredyt itp., musi mieć na uwadze konieczność utrzymywania dwóch ośrodków domowych, tam i tu. Ustalanie wysokości pensji zajęło mi więcej niż starania o komputer, ale otrzymałam konkretne zapewnienia po 3 czy 4 miesiącach i co ważne na piśmie. Kilka miesięcy po moim przyjeździe do Francji, okazało się, że jednak opodatkowanie pewnych składników pensji będzie inne niż zakładano. Powstała różnica, która była na moją niekorzyść, uczelnia zapłaciła z własnych środków. Także wszelkie obietnice radzę Państwu odbierać na piśmie!

Każda jednostka, każdy kraj ma swoją specyfikę. Łatwo się żyje we Francji?

Francja nie jest łatwym krajem dla obcokrajowców. Trzeba walczyć o kolejne rzeczy. Jedną z nich jest najem mieszkania, nawet jeśli mamy na to przewidziane pieniądze. Nie można we Francji wynająć mieszkania, jeżeli ktoś nie ma gwaranta. Gwarant to osoba, która zobowiązuje się zapłacić czynsz za mieszkanie, w sytuacji, gdy my tego nie zrobimy. Należy prosić, aby uczelnia wskazała taką osobę. Kolejny problemem jest fakt, że 90% mieszkań jest nieumeblowanych. Co więcej „mieszkanie nieumeblowane we Francji” oznacza stan deweloperski z kablami wiszącymi pod sufitem zamiast lamp. Czyli 90% mieszkań na rynku Państwa nie interesuje. Więc zanim znajdziemy coś dla siebie w ofercie pozostałych 10% umeblowanych lokali, warto ubiegać się na okres adaptacyjny o tzw. pokoje gościnne, które są zlokalizowane przy wszystkich uniwersytetach. Zdalnie ciężko jest wynająć mieszkanie.

Gdy decydujemy się na wyjazd zagraniczny ważnym jest zapewnienie sobie ubezpieczenia zdrowotnego. Na początku na miesiąc-dwa, doradzam wykupienie dobrego ubezpieczenia w dowolnym zakładzie ubezpieczeniowym w Polsce. Mimo że jesteśmy ubezpieczeni przez pracodawcę to w pierwszych miesiącach nie mamy numeru ubezpieczeniowego, nie mamy kart ubezpieczeniowych, więc i tak za wszystko płacimy. Oczywiście po jakimś czasie pieniądze te bądź ich część zostaną nam zwrócone, ale należy pamiętać, że mogą to być bardzo wysokie kwoty, które musimy wyłożyć natychmiast.



Mówię o tym dlatego, że tydzień po przyjeździe spadłam ze schodów i złamałam palec w prawej ręce. Poznałam wtedy francuską służbę zdrowia, wiem ile różne drobiazgi mogą kosztować. Miałam to szczęście, że był to wypadek w pracy i generalnie uczelnia płaciła za wszystko. Nie zawsze się ma to przysłowiowe szczęście w nieszczęściu.

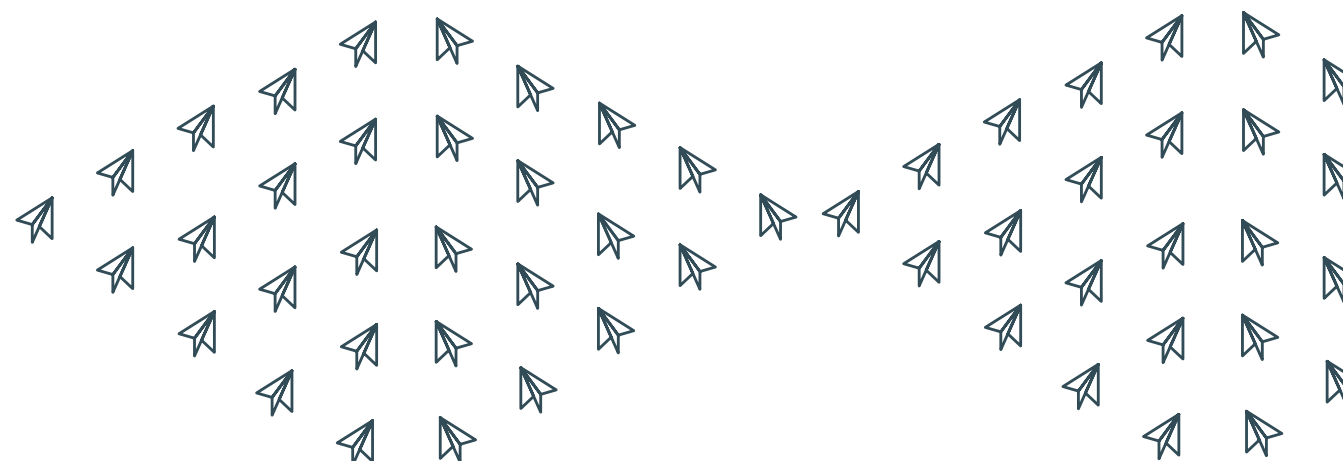
Przy uczelniach funkcjonują specjalne biura pomagające przyjeżdżającym z zagranicy studentom czy doktorantom. Pomoc pracowników takich biur jest nieoceniona. Posiadają oni listy niezbędnych dokumentów, znają różne niuanse dotyczące formalności i warto się z nimi kontaktować jeszcze przed przyjazdem do kraju docelowego.

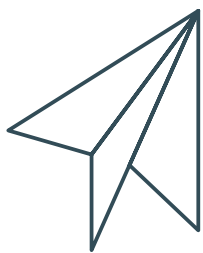
Dobrym przykładem może tu być fakt, że we Francji do wszystkiego jest potrzebny akt urodzenia, nawet do podpisania kontraktu. Jest to najważniejszy dokument, musi być on oczywiście przetłumaczony na francuski. Ale to nie może być tłumaczenie dokonane przez polskiego tłumacza przysięgłego j. francuskiego, a jedynie przez rezydującego we Francji. Co więcej każde miasto we Francji ma swoją listę tłumaczy uprawnionych do wykonywania tego rodzaju tłumaczeń. Tłumaczenie wykonane w innym mieście nie będzie uznane.

Podsumowując, granty MSCA otwierają wiele drzwi. Dzięki nim kariera nabiera tempa. Ma się pieniądze na podróże, co ułatwia nawiązywanie kontaktów. Nie ma dydaktyki, więc można się skupić na pracy naukowej. W moim przypadku nie tylko udało mi się rozpocząć wiele ciekawych projektów badawczych, ale również zrobić francuską habilitację oraz ruszyć z pracą nad książką wspólnie z naukowcami z Uniwersytetu Paris Nanterre. Nigdy się nie spodziewałam, że aż tyle uda mi się dokonać dzięki grantowi MSCA.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję bardzo.





Dr hab. inż. Aleksander Poreda
Wydział Technologii Żywności
Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Ukończył studia na Wydziale Technologii Żywności AR w Krakowie w 2000 roku. W roku 2006 obronił pracę doktorską, a w roku 2015 uzyskał stopień doktora habilitowanego. Na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie prowadzi szereg zajęć dydaktycznych związanych z technologiami fermentacyjnymi i analizą żywności, a także przedmiotów specjalistycznych, takich jak Technologia Słodu i Piwa. Od kilku lat jest członkiem The Brewing Science Group, działającej przy The Brewers of Europe. Systematycznie uczestniczy w kongresach i sympozjach European Brewery Convention. Jest koordynatorem projektu w H2020 - MSCA ITN o nazwie „Food science, technology and engineering – European Joint Doctorate training towards knowledge, skills and mobility.”

Marlena Marek: Czy był to pierwszy Pana projekt w ramach Horyzontu 2020, a konkretniej w programie stypendialnym Marie Skłodowska-Curie Actions (MSCA)?

Aleksander Poreda: W Horyzoncie 2020 – tak, to pierwszy projekt. Ale wcześniej napisałem i zdobyłem grant w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki (POKL) w poprzedniej perspektywie. Był to dość duży projekt, chodziło w nim o utworzenie nowych studiów podyplomowych na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. W ciągu trzech lat mieliśmy 3 nabory, 3-krotną edycję studiów itd.

Czy aplikował Pan o grant MSCA?

Wcześniej brałem udział w pisaniu aplikacji w konkursie MSCA, tylko wtedy jako partner. Liderem była instytucja z Niemiec. Dwa razy składaliśmy wniosek i dwukrotnie się nie udało. Jako partner nie miałem wpływu na całość wniosku, mój wkład był ograniczony, nie mogłem tym sterować.

A tutaj wystartowałem jako lider konsorcjum. Aplikację również składaliśmy dwa razy - za drugim razem był to sukces!

Czyli drugie podejście było udane. Czy w międzyczasie dokonali Państwo sporych modyfikacji w składanym wniosku?

Pierwsza wersja była bardzo dobra, bo w ocenie ekspertów Komisji Europejskiej otrzymaliśmy 92%. Znaleźliśmy się wtedy na liście rezerwowej tzw. waiting list, czyli jeszcze była szansa na finansowanie. Potem dowiedzieliśmy się, że finansowanych było 8 pierwszych projektów, a nasz zajął 11. miejsce. Więc byliśmy naprawdę wysoko w rankingu.

Potem podjęliśmy decyzję, żeby modyfikować to, czego dotyczyły uwagi recenzentów, niezależnie od tego, czy się z nimi zgadzaliśmy czy nie. Staraliśmy się wzmocnić te trzy punkty, które

podjęli oceniający. No i udało nam się, bo mieliśmy więcej czasu, a za pierwszym razem koncepcja powstawała w dosyć dużym pośpiechu. Dodatkowo zdobyliśmy jeszcze jednego partnera z przemysłu.

Skąd pomysł na projekt?

Byłem kiedyś na szkoleniu u Państwa w Regionalnym Punkcie Kontaktowym ds. Programów Badawczych UE, prowadzonym przez p. Dorotę Markiewicz-Roszak. Były prezentowane poszczególne konkursy w ramach MSCA, dokładniej program Sieci szkoleń innowacyjnych (Innovative Training Networks - ITN). Kiedy usłyszałem o MSCA ITN EJD - Europejskich wspólnych studiach doktoranckich (European Joint Doctorates - EJD), o niezbędnych warunkach: czyli współpraca zagraniczna, możliwość stworzenia sieci, kształcenie młodych naukowców itd., to mi się wszystko w głowie układało jako coś, co mogę zrobić, bo mamy do tego potencjał, mamy dobrą współpracę, pomysł, wcześniej tego nie robiliśmy, ale wiedziałem, że będzie taka potrzeba. Uznaliśmy, że na pewno będzie zainteresowanie, bo robiliśmy coś podobnego. Zacząłem montować konsorcjum.

Wcześniej był pomysł, że fajnie by było coś takiego zorganizować, ale nie było jak?

Tak, ale pomysł nie był tak wykrystalizowany. Mieliśmy współpracę z pięcioma innymi uczelniami, były wymiany studentów w ramach programu Erasmus, jeździli nauczyciele akademicy. Chcieliśmy do siebie jeździć na konferencje, czasami częściej się spotykać, a nie było na to pieniędzy.

Tutaj jak usłyszałem o możliwościach uznałem, że ten konkurs spełnia nasze potrzeby. Jeszcze do tego badania można było wspólnie robić dzięki doktorantom, których zatrudniamy. W ten sposób się dokrystalizowało to, co robiliśmy wcześniej, jednak przy bardzo ograniczonych środkach.

Jak znalazł Pan partnerów do konsorcjum, czy są to instytucje, z którym współpracowaliście wcześniej?

To są wszystkie instytucje, z którymi współpracowaliśmy wcześniej. Ewentualnie prosiłem o podanie kontaktu do przydatnej jednostki. I tak, kiedy potrzebowaliśmy słodowni, duży zakład na poziomie europejskim, wtedy moi zaufani partnerzy wskazywali swoje zaufane kontakty. Ważny jest duży poziom zaufania i elastyczności, gotowości do działania. Samo instytucjonalne działanie trwałoby naprawdę długo.

Czy trudno było namówić przedstawicieli biznesu do współpracy przy tym projekcie?

Nasza jednostka Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, a konkretniej nasza katedra, zajmująca się badaniami w browarnictwie, słodownictwie, już od wielu lat mocno współpracuje z przemysłem. Mamy na tyle dobre kontakty, wiemy kto co robi, czy mógłby w takim projekcie uczestniczyć. Partnerzy przemysłowi z kolei mają o nas dobre zdanie, wiedzą, że jak coś robimy, to warto w to wejść. Namówienie partnera do udziału to był raczej krótki związły kontakt, sms, telefon albo jeden mail. To było pytanie na zasadzie: „Mamy pomysł, wchodźcie w to?”. Więc nie było analizowania ryzyka, dopytywania.

Kogo udało się zaprosić z partnerów biznesowych i jakie oni będą pełnić rolę w projekcie?

Ponieważ badania są ukierunkowane w stronę technologii browarnictwa, słodownictwa, mamy dwóch przedstawicieli producentów o takich specjalizacjach. Jest Carlsberg Europe, czyli jeden z największych producentów piwa w Europie, a drugi to belgijska wytwórnia siodu Boortmalt, którego główną lokalizacją jest Belgia, ale też ma 6-7 zakładów w całej Europie. Jest to duży koncern siodowniczy, bodajże piąty na świecie, a trzeci w Europie. To partnerzy biznesowi, stricte zainteresowani produkcją. Oprócz tego mamy dwóch partnerów z grupy tzw. non academic: VLB Berlin - Instytut Browarnictwa, znany na całym świecie, bardzo mocno związany z przemysłem, robiący badania z przemysłem, sami nie są akademią, ale pracuje tam kilkudziesięciu naukowców.

Drugi non academic partner to firma FlavorActiV Limited z Wielkiej Brytanii – lider w szkoleniach sensorycznych, w produkcji wzorców do tego rodzaju szkoleń, w realizacji badań związanych z sensoryką. Jeden z głównych celów naukowych naszego projektu to poprawa stabilności sensorycznej piwa, albo przez modyfikację technologii, tak aby nie zepsuć stabilności, albo nawet żeby ją poprawić. Stabilność to jest brak negatywnych zmian w czasie przechowywania. Nie chodzi o takie badania zwykłe, fizyko-chemiczne, bo są rzeczy których maszyny nie potrafią wykryć. W związku z tym potrzebna jest firma, która bardzo profesjonalnie może nas z tej strony wesprzeć w zakresie analizy sensorycznej.

Jaka jest rola partnerów? Partnerzy przemysłowi, czyli Carlsberg i Boortmalt zapraszają naszych doktorantów na staże przemysłowe, można to też nazwać szkoleniem, ale to nie jest szkolenie jako klasa i wykład itd., lecz raczej będą ich szkolić w ramach tych technologii, które są realizowane.

A firmy VLB Berlin i FlavorActiV Limited organizują szkolenia w ramach tych zwykłych szkoleń, gdzie studenci jadą jako grupa i biorą udział w wykładach czy ćwiczeniach, ale też zapraszają na staże, bo u nich wykonuje się badania naukowe, więc chętnie przyjmą pracowników, którzy by ich wsparli w tym co robią, a przy okazji zobaczyli i nauczyli się, jak to wygląda od drugiej strony.

Jakie korzyści z realizacji projektu SCIFood płyną dla Uniwersytetu Rolniczego?

Dla Uniwersytetu będą to następujące korzyści: wzmocni to współpracę międzynarodową zarówno z przemysłem, jak i instytucjami naukowymi, czyli to umiędzynarodowienie na które teraz kładzie się większy nacisk. Kolejne pozytywne skutki:

- podniesienie prestiżu, lub bardziej rozpoznawalność, teraz jestem często zapraszany na spotkania, żeby opowiedzieć o projekcie, w mediach było już już o nim dosyć głośno. Już teraz mam kilka takich przypadków, że ktoś się zgłasza, jakiś specjalista z danej dziedziny, którego nie znamy, a który dowiedział się o naszym projekcie i mówi, że chętnie by przyjechał podzielił się swoją wiedzą, doświadczeniem.

- wypromowaliśmy nowe usługi edukacyjne, ogólnie mocno wzmocnił się potencjał dydaktyczny Uczelni. Już teraz na wydziale otworzyliśmy nowy kierunek studiów inżynierskich oraz studia podyplomowe w zakresie browarnictwa.

Zatem wzrosło zainteresowanie, rozpoznawalność, marka. Znaczenia nabrały względy praktyczne i wizerunkowe. Nie mówię oczywiście o kwestiach finansowych. To też ułatwia realizowanie badań na wyższym poziomie, doposażenie, podróże, udział w konferencjach itd. To na co zwykle trzeba gdzieś szukać środków albo są ograniczone.

W projekcie będzie brało udział 8 doktorantów?

Tak, 8 doktorantów przyjmujemy do całego projektu, a w projekcie jest 6 uczelni. 4 uczelnie będą miały po 1 doktorancie, a dwie uczelnie - po 2 doktorantów. Więc tak naprawdę oni będą zatrudnieni w różnych jednostkach, natomiast samo szkolenie (training) łatwo definiowalny, czyli lista przedmiotów, ilość godzin, liczba punktów ECTS, czyli takie typowe szkolenie będzie realizowane przez wszystkie jednostki.

Najpierw cała grupa 8 doktorantów będzie tu w Krakowie 2-3 tyg. - ja jestem liderem więc chcę ich poznać, zintegrować i „nakręcić” żeby dobrze działali. Potem rozjadą się do swoich jednostek, będą tam np. 2 miesiące i już zaczną się szykować w stronę doktoratów. Potem na tydzień przyjadą do Berlina, znowu jako grupa, potem znowu się rozjadą. W następnym semestrze będą 1,5 tyg. w Kopenhadze, potem znowu wracają do siebie. Czyli u każdego partnera będzie kilkadziesiąt, między 60 a 100 godzin dydaktycznych szkoleń. Te szkolenia które oferujemy są ze swojego zakresu specjalności, czyli nie jest tak że np. ja szkolę ze wszystkiego, jak na studiach czy studiach podyplomowych, lecz uczę tego z czego się specjalizuję, co robiłem w doktoracie czy habilitacji. Inne jednostki szkolą w ramach innych odcinków technologicznych, w których się specjalizują, z czego mają najwięcej publikacji. Tak żeby zajęcia były organizowane na najwyższym poziomie.

Jakie korzyści będą mieli doktoranci po odbyciu takich staży?

Będą mieli bardzo dużo korzyści, czego im wszystkim zazdrościmy. Zacznę od tego, co uzyskają doktoranci już w trakcie szkoleń, a z tego wynikają dalsze korzyści dla nich. Stworzyliśmy taki „idealny świat” dla doktoranta. Jakbym zapytał 10 doktorów, którzy już się obronili, pewnie 8 z nich borykało się z tymi samymi problemami. Najpierw dobranie dobrego tematu, rozpoczęcie badań, zebranie warsztatu, pieniądze na ten warsztat, pieniądze na wyjazdy zagraniczne, kontakty z partnerami zagranicznymi. Pojawia się pytanie, skąd wziąć w ogóle partnerów? Jeśli ktoś przez całą karierę ma mało kontaktów, to potem jak ma zebrać partnerów do konsorcjum to jest ciężka sprawa. Brak kontaktów zewnętrznych, brak kontaktów z przemysłem itd. Te wszystkie braki, które normalnie ludzie wymieniają jako minusy w szkoleniu na poziomie doktoranckim, czy w Polsce czy w Europie, bo wszędzie jest mniej więcej podobnie, nie będą istniały w warunkach naszego projektu. Po pierwsze doktoranci przychodzą do gotowego, dużego przemysłanego przez nas jako promotorów projektu. Wiedzą co będą robić.

Po drugie, na to, co mają robić, są pieniądze. Nie muszą więc szukać, pisać grantów, czekać rok: jak przejdzie grant to będą to robić, jak nie to nie. Oni już mają grant zapewniony, a w tym grantcie mają też dosyć uczciwe wynagrodzenie (co często jest bolączką w innych grantach). Mają więc motywację podwójną, wypływającą z własnej ambicji. A my, płacąc uczciwe pensje mamy „usprawiedliwienie” na to, że możemy od nich wiele wymagać już na poziomie rekrutacji i potem w czasie działania. Po trzecie, po trzech latach tego szkolenia oni będą znali wszystkie osoby z tych jednostek partnerskich, z 6 uniwersytetów, które są liderami na naszym kontynencie. Więc po 3 latach będą jeszcze przed 30-stką, będą mieli stopień doktora i osobiste kontakty w jednostkach naukowych w całej Europie. Nie tylko będą wiedzieli, który profesor czym się zajmuje, bo go znają z publikacji, ale będą wiedzieli, gdzie który technik odpowiada za daną maszynę, z kim się kontaktować w takiej sprawie, jak nie wiedzą co u siebie zrobić, to do kogo zadzwonić i się spytać, a jak będą chcieli to wyślą swoje próbki, czy pojadą gdzieś na tydzień i zrobią badania, bo nie będzie strachu ich wpuszczać do siebie, pozwolić, żeby coś robili, dogadać się jak będzie wyglądała współpraca. De facto będą mieli szeroko rozwinięte skrzydła i będą czekali, żeby ich to niosło w górę. Czyli wyliczając jeszcze raz: będą dobrze wykształceni, po super szkoleniu przez te trzy lata, będą mieli dyplom wydany przez dwie uczelnie, który będzie rozpoznawalny w ramach projektu, co też daje im duży kredyt zaufania z zewnątrz, jeżeli będą szukali gdzieś pracy, grantów, badań itd., będą mieli kontakty w wielu jednostkach i wielu zakładach przemysłowych.

Jednym słowem: bardzo dobra pozycja przy wejściu na rynek pracy.

A jak w związku z tym jak planujecie przeprowadzić rekrutację? Bo wyobrażam sobie że będzie bardzo dużo chętnych...

No może być dużo chętnych. Im więcej chętnych tym lepszy wybór. Teraz pracujemy ostro marketingowo, propagujemy informacje o projekcie. Sama rekrutacja będzie podzielona na dwa główne etapy: 1. etap to będzie składanie aplikacji przez Internet, na stronie internetowej będzie formularz aplikacyjny z miejscem do dołączenia dokumentów, do tego będzie przeprowadzona pierwsza wstępna selekcja. W czasie kick-off meeting zorganizowałem profesjonalne szkolenie przeprowadzone przez firmę konsultingową. Szkolono nas naukowców w temacie „Recruitment and selection of employees”. Zdawałem sobie sprawę, że nikt z nas naukowców nie był wcześniej w sytuacji, gdzie wybór pracownika miał aż tak duże, czy krytyczne znaczenie. Bo dobrze dobrany pracownik może jeszcze projekt rozwinąć, a jak źle wybierzemy, to ktoś może położyć wszystko i może być katastrofa. Trzeba sobie tak dobrać pracowników, żeby robota szła do przodu i żeby oni też wykorzystali możliwości, jakie im dajemy.

Kandydaci wskazują na etapie rekrutacji do jakiego ośrodka by chcieli pojechać i na którą pracę doktorską są skłonni się zdecydować, co najbardziej pokrywa się z ich zainteresowaniami.

I potem w drugim etapie, spośród tych kandydatów, będziemy zapraszać na rozmowy kwalifikacyjne, które będą organizowane w Krakowie, w Belgii, w Anglii, żeby jak najwięcej osób mogło osobiście dotrzeć. W ten sposób chcemy ułatwić przybycie na rozmowę

kwalifikacyjną. Tam będą decydować już cechy, których nie da się utrwalić na papierze: osobowość, motywacja, zaangażowanie itd.

Studia mają się rozpocząć w 2017 roku?

Mają się zacząć od lutego 2017. Dlatego jesteśmy teraz tak bardzo zaangażowani. Projekt rozpoczął się 1 września 2016 roku. Teraz kończymy stronę internetową (<https://ejdfoodsci.eu/>) i formularz, żeby był dostępny.

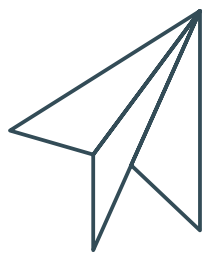
Mamy taki bufor, planujemy od 1 lutego, ale jak się zacznie od 1 marca to nic się nie stanie. My w Krakowie jesteśmy uczelnią na początku, ja jestem liderem i dzięki temu jestem najbardziej elastyczny. Dla mnie to jest teraz najważniejsze, więc dostosuję sobie inne rzeczy, żebym mógł ich przyjąć w lutym czy w marcu.

Nie myśleliście o małych, lokalnych browarach jako partnerach?

Z małymi browarami też współpracujemy. Teraz realizujemy 4 bony na innowacje. Uważam, że różne rodzaje finansowania badań są przeznaczone dla różnych producentów, inne dla małych zakładów, a inne dla dużych koncernów. Mały browar, w którym pracuje kilka osób, mocno obłożonych obowiązkami, może nie być najlepszym miejscem do szkolenia doktorantów. Mają one po prostu za mały potencjał dydaktyczny. Mały browar robi zapewne dobre piwa, ale ten projekt to nie jest produkcyjny projekt, my nie będziemy robić piwa i to nie jest główny cel. Kluczowa idea to wyszkolenie super specjalistów. Moim zdaniem małe i średnie browary nie mają jeszcze takiej gotowości. Są dobrym miejscem praktyki czy do przeprowadzenia doświadczeń, ale mogą mieć ograniczone możliwości do realizacji analiz laboratoryjnych, itp. W związku z tym pozyskaliśmy koncern Carlsberg, który ma dwa swoje ośrodki badawcze, w których pracuje po 60-70 naukowców, zajmujących się tylko badaniami i rozwojem. Te ośrodki mają tradycje 100-letnie albo nawet starsze. W każdym z zakładów posiadają centra utrzymania jakości, gdzie są ludzie wykształceni, z doświadczeniem, którzy też jeździli w różne miejsca. Więc pod tym względem duże zakłady czy korporacje są dobrym partnerem.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.



Program POLONEZ Narodowego Centrum Nauki

Agata Mendrek (AM) – NCN, specjalista ds. współpracy międzynarodowej. Całościowo opiekuje się programem POLONEZ

Malwina Jabczuga-Gębalska (MJG) – NCN, starszy specjalista ds. współpracy międzynarodowej, współautorka wniosku o grant POLONEZ, odpowiedzialna za promocję konkursu, koordynuje obszar współpracy wielostronnej w Dziale Współpracy Międzynarodowej NCN

Program POLONEZ jest grantem przyznanym i współfinansowanym przez Komisję Europejską w ramach programu Horyzont 2020. Jak zrodził się pomysł na aplikowanie do konkursu H2020 Marie Skłodowska-Curie Actions COFUND, przecież NCN posiada własne środki krajowe przeznaczone do finansowania projektów naukowców?

Malwina Jabczuga-Gębalska [MJG]: Pomysł pojawił się w 2013 r. Do udziału w konkursie zachętili nas przedstawiciele Regionalnego Punktu Kontaktowego ds. Programów Badawczych Unii Europejskiej w Krakowie (RPK) oraz Krajowego Punktu Kontaktowego (KPK). Po analizie programu Justyna Woźniakowska, wówczas zastępca dyrektora NCN, wspólnie z dyrektorem oraz Radą NCN, podjęła decyzję o przystąpieniu do konkursu.

Spełniali Państwo kryteria konkursowe?

MJG: Tak. Wnioskodawcą mogła być instytucja finansująca badania naukowe, instytut badawczy albo uczelnia. Pierwszy projekt – CRESCENDO – napisaliśmy w 2013 r. Za pierwszym razem jednak nie dostaliśmy finansowania. Wkrótce przystąpiliśmy do kolejnego konkursu, uwzględniając uwagi recenzentów KE oraz rozbudowując elementy wniosku, które były istotne z punktu widzenia celów MSCA.

Dużo punktów zabrakło do pełnego sukcesu?

MJG: Bardzo niewiele. Wniosek CRESCENDO uzyskał bardzo dobry wynik i był pierwszy na liście rezerwowej.

Czyli już wtedy była realna szansa na uzyskanie grantu?

MJG: Tak. Program od początku był dobrze przemyślany. Pisząc wniosek korzystaliśmy z własnych doświadczeń w przygotowywaniu konkursów na projekty badawcze, zaleceń MSCA oraz wskazówek KPK. Chcieliśmy przyciągnąć do Polski zarówno naukowców rozpoczynających karierę naukową, jak i tych bardziej doświadczonych. Naszym celem było zapewnienie im jak najlepszych warunków do pracy naukowej, a także odpowiedniego programu szkoleniowego. Wniosek został bardzo dobrze oceniony.

To może pokrótce przedstawi Pani ewaluację pierwszego wniosku?

MJG: Do mocnych stron wniosku recenzenci zaliczali dobrze zaplanowany, transparentny proces ewaluacji wniosków, przejrzyste kryteria oceny oraz wybór recenzentów oceniających projekty. Eksperti pozytywnie ocenili również działania zaplanowane w celu promocji programu, a także przygotowanie NCN do realizacji POLONEZA.

Elementy, które według recenzentów wymagały doprecyzowania, to definicje naukowców rozpoczynających karierę naukową oraz doświadczonych naukowców. Ze względu na wątpliwości ekspertów oceniających CRESCENDO, pisząc POLONEZA zdecydowaliśmy się na wprowadzenia jednej szerokiej kategorii doświadczonych naukowców, stosowanej również przez MSCA. Tym samym adresatami konkursu POLONEZ są badacze ze stopniem doktora lub posiadający co najmniej 4-letnie doświadczenie w prowadzeniu badań.

Starając się o POLONEZA, postanowiliśmy również rozbudować program szkoleniowy. W CRESCENDO najważniejszym elementem szkoleniowym była możliwość prowadzenia badań w najlepszych ośrodkach naukowych w Polsce we współpracy z wybitnymi polskimi badaczami. Świetne warunki do prowadzenia badań w połączeniu z sesjami szkoleniowymi, które miały zapewnić instytucje przyjmujące naukowców, dawały w naszym zamyśle szansę na rozwój naukowcom przyjeżdżającym do Polski. Eksperti oceniający wniosek podkreślali jednak, że zgodnie z celami MSCA program COFUND powinien oferować więcej możliwości kształcenia tzw. kompetencji miękkich oraz umiejętności niezwiązanych stricte z działalnością badawczą. W POLONEZIE pojawił się zatem szeroko zakrojony program szkoleniowy, koordynowany przez NCN, który oferuje naukowcom sesje poświęcone zagadnieniom związanym z prowadzeniem badań, dotyczącym etyki czy popularyzacji badań, a także warsztaty rozwijające umiejętności uniwersalne, takie jak sztuka prezentacji czy zarządzanie projektami.

Ostatnią kwestią, na którą zwrócili uwagę recenzenci była skala programu. Konkurs CRESCENDO przewidywał staże (tzw. *fellowships*) dla 60 naukowców z zagranicy. Recenzenci zaznaczyli jednak, że liczba ta jest za mała w odniesieniu do tak dużej organizacji jak NCN. Tym samym w POLONEZIE oferujemy staże 90 badaczom.

Czyli po pierwszym niepowodzeniu złożyli Państwo kolejny wniosek?

MJG: Jesienią 2014 roku złożyliśmy nowy wniosek w konkursie MSCA Cofund. W marcu 2015 r. dowiedzieliśmy się, że otrzymaliśmy grant w wysokości prawie 6 mln euro. Pierwszy nabór wniosków otworzyliśmy we wrześniu.

Za drugim razem odnoszą Państwo sukces, dostają grant i mogą zatrudnić dodatkowe osoby do obsługi programu.

MJG: Tak, dzięki środkom z KE mogliśmy zaoferować naukowcom przyjeżdżającym z zagranicy wynagrodzenia równie atrakcyjne jak w programie Individual Fellowships MSCA. Grant pozwolił nam też na zatrudnienie w NCN nowych pracowników do obsługi programu.

Jak wyglądał pierwszy nabór? Czy od razu program cieszył się tak dużą popularnością?

AM: Pierwszy nabór trwał od 15 września do 15 grudnia 2015 r.

MJG: Program POLONEZ był szeroko promowany i od początku wzbudził bardzo duże zainteresowanie, które przerosło nasze oczekiwania.

AM: Od razu po otrzymaniu informacji o przyznaniu grantu, przystąpiliśmy do szerokiej promocji programu. Reklamowaliśmy konkurs na portalu EURAXESS, stronach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Promując program, współpracowaliśmy także z polskimi ambasadami oraz partnerami z agencji zagranicznych finansujących badania naukowe. Polonez był również prezentowany na konferencji *Destination Europe* w Stanach Zjednoczonych oraz na konferencjach przeznaczonych dla naukowców z Polski pracujących za granicą, takich jak: *Science: Polish Perspectives* oraz *Polish Scientific Networks*. Dzięki wszystkim tym działaniom udało nam się dotrzeć do ogromnej liczby kandydatów nie tylko z Europy, ale z całego świata.

Czy spodziewali się Państwo w głównej mierze zainteresowania ze strony Polaków mieszkających i pracujących za granicą, którzy chcą wrócić do kraju?

AM: Tak, przewidywaliśmy, że będzie duże zainteresowanie Polaków prowadzących badania za granicą. POLONEZ jest jednak programem przeznaczonym dla wszystkich, którzy spełniają kryteria i warunki formalne, narodowość nie ma znaczenia. Wnioski były składane w języku angielskim – a zatem konkurs był otwarty dla wszystkich osób, które chcą przyjechać albo powrócić do Polski.

Na podstawie statystyk z pierwszych dwóch konkursów możemy powiedzieć, że oba konkursy były bardzo popularne, w POLONEZIE 1 otrzymaliśmy ponad 450 wniosków, w POLONEZIE 2 było ich trochę mniej – ponad 300. Ostatecznie w tych dwóch konkursach przyznaliśmy odpowiednio 49 i 26 staży. Ogółem wskaźnik sukcesu wyniósł 8-10%. Pośród 75 laureatów znalazło się 36 Polaków powracających do kraju.

Pozostali stażyści to badacze z krajów europejskich: z Wielkiej Brytanii, Włoch, Francji czy Finlandii, ale nie tylko. Staże będą realizować naukowcy ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Wenezueli, Pakistanu i Indii. Warto również podkreślić, że POLONEZ cieszył się ogromną popularnością wśród naukowców z Ukrainy. Zainteresowanie ze strony ukraińskich badaczy pokazuje, jak duży potencjał tkwi we współpracy polsko-ukraińskiej w obszarze nauki.

Proszę o podsumowanie dotychczasowych edycji. Czy będzie konkurs POLONEZ 4?

AM: Wszystkie trzy edycje będziemy w stanie podsumować latem 2017 roku (czerwiec – lipiec). Program POLONEZ, na który otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków Komisji Europejskiej, zakładał organizację trzech konkursów. Po dwóch edycjach widzimy, że program cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Ze względu na dużą liczbę i wysoki poziom składanych wniosków Rada NCN rozważa sfinansowanie dodatkowych 15 staży wyłącznie z pieniędzy krajowych. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości



uda nam się przygotować kolejne edycje konkursu – być może również ze wsparciem finansowym KE.

Mamy następującą perspektywę: obcokrajowcy chcą przyjeżdżać prowadzić badania w Polsce, polscy naukowcy chcą wracać do kraju. Czy mają dokąd? Jak wygląda popularność programu Polonez z punktu widzenia instytucji przyjmujących naukowców z zagranicy?

AM: Polskie jednostki oferują przyjeżdżającym naukowcom bardzo dobre warunki do prowadzenia badań. Wnioskodawcy z zagranicy najczęściej wybierali uniwersytety. 15 laureatów przyjedzie na Uniwersytet Warszawski, 10 – na Uniwersytet Jagielloński, 5 odbędzie staże na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W listopadzie 2016 r. podczas wspomnianej konferencji *Science: Polish Perspectives* spotkałam jednego z naszych laureatów, znakomitego naukowca powracającego do Polski po 10 latach za granicą, i zapytałam go, dlaczego chciał wrócić do Polski. Odpowiedział, że wraca między innymi dlatego, że w Polsce są bardzo dobre instytucje badawcze oferujące świetnie wyposażone laboratoria oraz dostęp do doskonałej aparatury, której nie ma za granicą.

Niespodziewana odpowiedź!

AM: Tak, niespodziewana odpowiedź, która dowodzi, że jednak polskie jednostki są dobrze wyposażone, mają dobre laboratoria. Ponadto POLONEZ pozwala odbywającym staże w Polsce na prowadzenie własnego projektu, zatrudnienie niewielkiego zespołu

badawczego, a także wzięcie udziału w specjalnie skrojonym na potrzeby naukowców programie szkoleniowym.

Co trzeba zrobić, żeby być jednostką przyjmującą naukowca w programie POLONEZ, jakie kryteria należy spełniać?

AM: Laureaci POLONEZA mogą realizować swoje badania zarówno w uniwersytetach, instytutach badawczych, jak i instytucjach spoza sektora akademickiego. Zainteresowane podmioty powinny wraz z wnioskującymi badaczami przygotować wniosek składany do NCN. Każda instytucja przyjmująca naukowca powinna również wskazać mentora, czyli partnera naukowego wspierającego laureata w nowym środowisku badawczym. Zgodnie z warunkami konkursu instytucja ta ma obowiązek również zapewnić przyjeżdżającym pomoc w kwestiach administracyjnych oraz sprawach związanych ze zmianą miejsca zamieszkania.

Aby umożliwić naukowcom znalezienie odpowiedniej instytucji w Polsce, a także by zachęcić polskie podmioty do przyjęcia badaczy z zagranicy, przygotowaliśmy narzędzie do wyszukiwania partnerów do realizacji projektów, tzw. *Partner Search Tool*. Narzędzie to cieszyło się dużą popularnością i skorzystało z niego wielu wnioskodawców.

W Internecie jest też dostępnych kilka podobnych narzędzi. Tak samo funkcjonują maile z ofertami instytucji goszczących przesyłane przez KPK czy inne RPKi. Dostajemy je stosunkowo często i staramy upubliczniać. W portalu Komisji Europejskiej EURAXESS udostępniono niedawno nową funkcję HOSTING OFFERS:

<https://www.euraxess.pl/pl/poland/news/nowa-opcja-na-portalu-hosting-offers>

<https://euraxess.ec.europa.eu/jobs/hosting/search>.

AM: Ogłoszenie o programie POLONEZ znalazło się na portalu EURAXESS, sporo naukowców dowiedziało się u konkursie dzięki tej stronie. Program przyciągnął tak wielu naukowców, ponieważ oferuje finansowanie badań we wszystkich dziedzinach badań podstawowych – od nauk humanistycznych i społecznych (HS), nauk o życiu (NZ) i nauk ścisłych i technicznych (ST).

W POLONEZIE składa się wniosek do jednego z trzech paneli tematycznych?

AM: Tak, w POLONEZIE wnioski były oceniane w trzech grupach tematycznych wspomnianych powyżej: HS, NZ i ST. Najważniejsze kryteria konkursowe to jakość projektu badawczego, dorobek wnioskodawcy oraz wpływ stażu na rozwój kariery stażysty. Eksperti oceniający wnioski szukali osób, które w przyszłości miałyby szansę na zdobycie prestiżowych grantów European Research Council.

Założenia programu POLONEZ są częściowo zbieżne z regulaminem stypendiów MSCA. Czy nie obawiają się Państwo jako pomysłodawcy i organizatorzy, że program Polonez będzie „odławiał” wybitne jednostki – naukowców, którzy będą się ubiegali o rodzimy grant przy mniejszej konkurencji?

AM: Wnioski wskazywały, że o grant ubiegało się sporo osób, które jednocześnie starały się o POLONEZA i o inne granty europejskie, m.in. MSCA. Oczywiście jednoczesna realizacja dwóch grantów nie jest możliwa. Mamy nadzieję, że laureaci naszego programu

w przyszłości będą z powodzeniem przystępować do konkursów ogłaszanych przez Komisję Europejską.

Czy sądzą Państwo, że po zakończeniu programu POLONEZ, założenia programu przerodzą się w stałą tendencję, tzn. naukowcy z zagranicy będą przyjeżdżać do Polski, by realizować własne projekty?

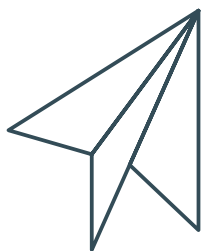
AM: POLONEZ wzbudził ogromne zainteresowanie środowiska naukowego. Pokazał, że w ofercie polskich instytucji finansujących naukę brakowało programu skierowanego do naukowców przyjeżdżających z zagranicy. Mamy nadzieję, że laureaci POLONEZA zdecydują się na kontynuowanie kariery w Polsce i będą ubiegać się o granty w regularnych konkursach NCN, takich jak: OPUS, SONATY, HARMONIA czy MAESTRO, które są otwarte dla wszystkich naukowców, bez względu na kraj pochodzenia. Ponadto po zakończeniu staży, badacze mogą również skorzystać z oferty Fundacji na rzecz Nauki Polskiej czy Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Wielu laureatów POLONEZA wykazywało zainteresowanie programami tych instytucji.

Jak polskie środowisko naukowe zareagowało na ogłoszenie POLONEZA?

AM: Środowisko naukowe bardzo dobrze przyjęło program. Podkreślano, że dzięki tak dobrym warunkom finansowym można przyciągnąć do Polski świetnych badaczy z zagranicy. Dochodziły do nas jednak również negatywne komentarze związane z wysokością wynagrodzeń w programie. POLONEZ oferuje naukowcom, zarówno tym świeżo po doktoracie, jak i tym doświadczonym miesięczną pensję wraz z dodatkami wynoszącą ok. 4 350 EUR brutto miesięcznie. Przyznanie tak wysokiego wynagrodzenia w naszym programie powoduje duże dysproporcje w zarobkach naukowców realizujących projekty w ramach POLONEZA oraz badaczy standardowo zatrudnianych w polskich instytucjach. Należy podkreślić, że stawki wynagrodzeń w POLONEZIE są zgodne z zaleceniami programu MSCA i pozwalają przyciągnąć do Polski znakomitych badaczy z zagranicy. Jednostki przyjmujące natomiast otrzymują od NCN koszty pośrednie w wysokości 20% wszystkich kosztów bezpośrednich, dzięki którym mogą zapewnić przyjeżdżającym jak najlepsze warunki do prowadzenia badań.

MJG: Bardzo zależy nam, aby POLONEZ przyczynił się do internacjonalizacji polskich uczelni. Ważne, aby oprócz świetnych laboratoriów i nowoczesnej aparatury, którą oferują polskie instytucje badawcze, przyjeżdżający naukowcy otrzymali także odpowiednie wsparcie administracyjne na uczelni, niezbędne do pomyślnej realizacji badań. Mamy nadzieję, że dzięki programom takim jak POLONEZ Polska stanie się miejscem przyjaznym i atrakcyjnym również dla naukowców spoza naszego kraju.

Z Malwiną Jabczugą-Gębalską i Agatą Mendrek rozmawiali: Dawid Gacek i Magdalena Wójtowicz z RPK Kraków.



Dr inż. Izabela Czekaj
Wydział Inżynierii i Technologii Chemicznej,
Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki

Izabela Czekaj jest absolwentką Wydziału Inżynierii i Technologii Chemicznej Politechniki Krakowskiej. Po kilku latach staży zagranicznych i uzyskaniu habilitacji podjęła pracę na Politechnice Krakowskiej, gdzie kieruje grupą projektowania katalizatorów i materiałów nanostrukturalnych stosowanych w technologiach organicznych. Realizuje projekt finansowany z programu POLONEZ: „Nano-design of zeolite-based catalysts for selective conversion of biomass into chemicals”.

Dawid Gacek: Proszę powiedzieć parę słów o sobie.

Izabela Czekaj: Jestem naukowcem. Historia rzuciła mnie w różne miejsca na świecie, gdzie pracowałam naukowo. Obecnie jestem już dwa lata w Polsce i pracuję na Wydziale Inżynierii i Technologii Chemicznej Politechniki Krakowskiej, gdzie uczę studentów i robię badania naukowe, w których próbuję przenosić swoje doświadczenia zagraniczne na grunt polski.

Czy jest to powrót na stałe do kraju, czy może kolejny etap w pracy naukowej?

Jestem otwarta na wszelkie możliwości. W obecnym świecie oraz w nauce trzeba być otwartym nie tylko na zmianę tematyki badań, ale również zmianę miejsca pracy czy zamieszkania.

Ale to wszystko ma na pewno wpływ na życie i działalność naukowców.

Naukowiec potrzebuje jakiejś formy stabilizacji. Po latach spędzonych w Szwajcarii przekonałam się, że biurokracja w tym kraju działa na korzyść człowieka: po wdrożeniu się w tryby tamtejszej administracji wszystko działa sprawnie. W Polsce administracja i dowolność interpretacji przepisów są bardziej skomplikowane: ciągle traci się mnóstwo czasu na wypełnianie dokumentów. Zamiast skupić się na właściwej pracy badawczej, można utknąć w zawitych procedurach administracyjnych, które będą interpretowane w złożony sposób. Na przykładzie szwajcarskim czy amerykańskim wiem, że można pracę badawczą zorganizować w sposób bardziej *user friendly*.

Dzięki wyjazdom ma Pani nowe spojrzenie na kwestie organizacji pracy naukowej.

Dam Panu przykład. W 2017 roku jako ekspert recenzowałam projekty zarówno dla NCBiR, jak i dla Unii Europejskiej, zazwyczaj składane w konsorcjach. O merytoryce nie mogę wspomnieć, ponieważ jest to objęte klauzulą poufności. Jeżeli chodzi o formalności administracyjne i dokumenty, takie jak klauzule tajności, wszystkie kontrakty, które się podpisuje itd., to wygrywa niestety UE. Nie było tutaj tak wielu kwestii do rozwiązania. Nie wiem, czy się będę decydować w przyszłym roku na bycie ekspertem w polskich jednostkach NCBiR czy NCN, ponieważ zbyt

dużo czasu traci się na kwestie administracyjne, które musi spełnić ekspert, a nie na kwestie merytoryczne oceny projektów.

Historia lubi zataczać krąg. Najpierw skończyła Pani studia na Politechnice Krakowskiej, potem wyjechała do pracy naukowej za granicę, a teraz wraca do rodzimej uczelni.

Można powiedzieć, że nadal studiuje, ponieważ przygotowując się do wykładów i każdego projektu na nowo się uczę. Zawsze studentom powtarzam, że studia się nigdy nie kończą. To czego studenci się uczą do egzaminów, to tylko nieznaczna część materiału, którą muszę opanować i przygotować w ramach dowolnego projektu badawczego.

Wracając do początku, przygodę z nauką na Politechnice Krakowskiej rozpoczęłam w 1994 roku, w 1999 roku rozpoczęłam studia doktoranckie. Z Politechniką są związane wszystkie moje tytuły naukowe, bo mimo tego, iż doktorat obroniłam w Instytucie Katalizy i Fizykochemii Powierzchni Polskiej Akademii Nauk, to były to pierwsze lata studiów doktoranckich w ramach Międzynarodowego Studium Doktoranckiego Instytutu Katalizy PAN w porozumieniu z Wydziałem Inżynierii i Technologii Chemicznej Politechniki Krakowskiej. W 2004 roku obroniłam doktorat w dziedzinie chemii, w Instytucie Katalizy PAN, gdzie pracowała promotor mojego doktoratu.

Obecnie Komisja Europejska w programie ramowym Horyzont 2020 proponuje nam European Joint Doctorates (w ramach MSCA).

Tak, ale w programie EJD są inne zasady. EJD nadaje uprawnienia w obu jednostkach. Oceniałam podobne projekty, gdzie chodziło o to, że placówki mogły prowadzić programy typu joint PhD [wspólne doktoraty - przyp.red.]. Kilka lat temu to odbywało się trochę inaczej niż teraz rozstrzygnęła to UE.

Kontynuując moją drogę rozwoju zawodowego postanowiłam zdobyć doświadczenie na polu międzynarodowym i wysyłałam różne aplikacje na postdoc. Na początku studiów byłam eksperymentalistą, w czasie doktoratu teoretykiem, więc postanowiłam poszukać możliwości rozwoju w obu kierunkach. Wysyłałam kilkadziesiąt aplikacji na różne pozycje. Tak się złożyło, że dostałam ofertę badań teoretycznych z Cork w Irlandii i z Madrytu w Hiszpanii oraz aplikowałam do Instytutu Paula Scherrera (PSI) w Szwajcarii na pozycję związaną z modelowaniem, w którym nie byłam specjalistką. Stanowiska postdoc, o które aplikowałam w PSI nie dostałam. Ale tak się złożyło, że na moje interview przyszedł dyrektor departamentu i stwierdził, że potrzebuje takiego właśnie specjalisty, który może pracować jednocześnie eksperymentalnie i teoretycznie dla projektów realizowanych w departamencie. I wtedy znalazłam się we właściwym miejscu o właściwej porze. Nawet nie wiedziałam, kim jest ten Pan, który z dużą biegłością prowadził dyskusję naukową na temat mojej dotychczasowej pracy naukowej. Dyrektor departamentu ze swojej perspektywy wie, jakie jest zapotrzebowanie na różnego typu specjalistów w poszczególnych grupach badawczych. Ja miałam wtedy swoją pracę doktorską w głowie, potrafiłam biegle omawiać wyniki tej pracy. Byłam tak

zaangażowana w pracę badawczą, nawet śniły mi się struktury krystaliczne badanych związków chemicznych.

To lepiej pani śpi już teraz...

Tak, aczkolwiek nadal jestem bardzo zaangażowana we wszystkie projekty, którymi się zajmuję. Uzyskane podczas doktoratu doświadczenie w wielu dziedzinach wykorzystuję do dziś. Nawiązując do mojej pierwszej wizyty w PSI, interview na postdoca było dla mnie dużo cięższe niż obrona doktoratu. To było fascynujące, że ktoś kogo nie znam był tak zainteresowany rezultatami mojego projektu. Sama obecnie próbuję szkolić studentów na zajęciach seminaryjnych jak poradzić sobie podczas tego typu spotkań.

Czy było to przełomowe wydarzenie w Pani karierze?

Tak, było to przełomowe wydarzenie. Zostało dla mnie stworzone stanowisko (postdoc). Profesor po wyjściu z panelu, o czym dowiedziałam się parę lat później, poszedł do szefów grup i poinformował, że pojawiała się specjalistka w dziedzinie modelowania i spektroskopii oraz zapytał o możliwości sponsorowania mojej pozycji. Zostałam przyjęta do pracy w ramach trzech projektów, po 1/3 etatu dla każdej grupy. Miałam pomóc grupom badawczym w modelowaniu teoretycznym reakcji chemicznych i procesów powierzchniowych. W departamencie, w którym rozpoczęłam pracę, nie było teoretyka, zatem 'stanowisko pracy' trzeba było sobie stworzyć od podstaw w krótkim czasie. Dodatkowo miałam po uzyskaniu driving license na spektrometr ESCALAB wykonywać analizy spektroskopowe dla jednego z projektów. Bardzo podobała mi się taka niezależna pozycja w multikulturalnym Instytucie o strukturze macierzowej oraz praca dla kilku projektów jednocześnie. Mój brat, który pracował w innym departamencie w PSI na pozycji doktoranta, nie miał takiej niezależności.

Gdy już zostałam wprowadzona do środowiska, musiałam zbadać środowisko IT, poznać infrastrukturę superkomputerów i zbudować własny klaster do prowadzenia modelowania komputerowego. Chodziłam na kursy, by poznać wyposażenie. Współpracuję z niektórymi grupami PSI do dnia dzisiejszego i używam nadal tamtejszych maszyn do wspólnych projektów, migruję z częścią obliczeń na nowsze maszyny i jestem w stałym kontakcie z tamtejszym IT. Obliczenia teoretyczne są jak praca w laboratorium, wszystkim się wydaje, że to jest super, siedzi się przed komputerem i nic się nie robi. Ale to jest tak jak z pracą eksperymentalną, trzeba sobie przygotować grunt, laboratorium wirtualne. Trzeba uruchomić tzw. eksperymenty wirtualne, czyli obliczenia i cały czas koordynować te eksperymenty. Jedyna różnica jest taka, że nie trzeba być na miejscu, ale można pracować wirtualnie z dowolnego miejsca na świecie. Ma to swoje plusy i minusy. Plusem jest niezależność czasoprzestrzenna, minus - to praca 24 godziny na dobę.

Podczas pracy w PSI nawiązałam sieć kontaktów oraz zdobyłam umiejętności nawiązywania kontaktów, które staram się wykorzystywać w codziennym życiu zawodowym.



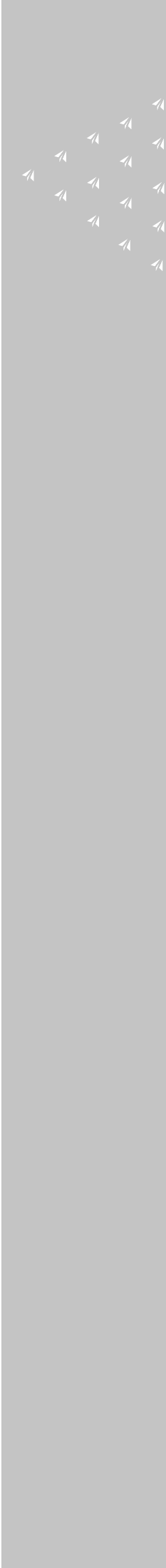
Czy realizowanie kilku projektów jednocześnie nie było za dużym obciążeniem dla Pani?

To mi sprawiało przyjemność. Oczywiście tych projektów było dużo. Do tej pory mam szczegółowe labor books, więc nawet jeśli dziś zgłosiłyby się osoby z którymi współpracowałam z pytaniem czy prośbą o dane, to chętnie udostępniam. Oprócz obliczeń teoretycznych wykonywałam także analizy XPS, czyli byłam eksperymentatorem. Przypomina to trochę pracę detektywa. Koledzy przynoszą próbki, chcieliby uzyskać informację na temat zmian katalizatorów lub innych materiałów, nie wiedzą jak im poszedł proces, i wtedy trzeba to sprawdzić.

Spotykała Pani na swej drodze ludzi z różnych krajów, różnych kultur. Jakie znaczenie w pracy naukowca ma kontakt z osobami z innych środowisk?

W Szwajcarii nauczyłam się, że w komunikacji z różnymi ludźmi czasem trzeba uwzględnić czynnik kulturowy.

Organizowaliśmy w PSI coś takiego jak wspólne obiady. Naukowcy na nie zaproszeni pochodzili z różnych stron świata. Czasem zdarzało się, że z krajów, które akurat zaangażowane były w konflikty zbrojne. Podczas takich spotkań bywało, że atmosfera była naprawdę napięta. Trzeba było jakoś rozładować to napięcie i zaczęliśmy rozmawiać o kuchni. Potem od kuchni przechodziło się do różnego rodzaju tematów „służbowych”. „Ktoś mi mówił, że robisz takie a takie obliczenia. Czy moglibyśmy kiedyś się spotkać



i zaplanować coś razem?...” I od tamtej pory mam takie podejście, że trzeba rozmawiać i wymieniać doświadczenia, ponieważ od tego zaczyna się współpraca. Kiedy się przeniosłam z jednego instytutu do drugiego, to okazało się, że inni koledzy również zmienili miejsce pracy. Pojawiła się inna osoba odpowiedzialna za np. pomiary XPS i okazało się, że możemy sobie wzajemnie pomóc czy poprzez dostęp do aparatury pomiarowej czy też poprzez obliczenia. Obecnie nadal współpracuję z tą grupą, piszemy wspólne publikacje a rozmowy odbywamy głównie przy użyciu komunikatora Skype.

Czyli warto rozmawiać.

Tak, zdecydowanie tak. Jeśli obie strony wiedzą, jak kto pracuje to praca idzie bardzo szybko i sprawnie. To są powiązania na całe życie

No i wspólne korzyści jak w wymianie barterowej.

Można tak powiedzieć. Kiedy piszemy jakiś artykuł to często musimy porozmawiać. Są też takie sprawy, których bym nie chciała przez Skype omawiać. Od czasu do czasu warto się spotkać face-to-face. Podpytam, zobaczę jak wygląda mowa ciała, czy odpowiadając ‘tak’ ma na myśli rzeczywiście ‘tak’ czy trzeba coś wyjaśnić. Tak to bywa w negocjacjach. Sam pan wie jak to bywa, kiedy przyjeżdża do nas ktoś z UE, założmy, że nie zna pan osoby. Trzeba na początku przełamać przysłowiowe lody, wyczuć danego człowieka, żeby móc z nim rozmawiać konkretnie i swobodnie.

Tu znowu dotykamy niuansów językowych i kulturowych zarazem.

Teraz na Politechnice współpracuję z zespołem ludzi w podobnym wieku. Wszyscy mimo, że pracują ze sobą na co dzień, zwracają się do siebie per Pan/Pani. Ja tak nie potrafię. Według mnie, wcale nie przekłada się to na większy szacunek.

Szacunek trzeba mieć do każdego, nieważne jak się do kogo zwracamy. To zależy od podejścia i od chęci.

Tak.

I tak historia zatoczyła koło.

Kilka projektów w PSI nauczyło mnie, że mogę z każdego z nich coś czerpać, mimo tego, że nie mogłam omawiać wszystkich wyników pomiędzy projektami, bo niektóre



były poufne. Poprzez udział w większej ilości projektów jestem współautorem większej ilości publikacji.

Taka reakcja łańcuchowa. Udział w jednym projekcie przyczynia się do zdobycia kolejnego grantu itd.

Kontynuując w dużym skrócie, zastał mnie rok 2012. Już miałam wszystko skompletowane do habilitacji. Robienie habilitacji w Szwajcarii jest o wiele trudniejsze niż w Polsce. Więc zaczęłam negocjacje, w jaki sposób zrobić habilitację w Polsce. Trochę mi to zajęło, ponieważ w 2013 roku rozpoczęłam pracę w Departamencie Inżynierii Chemicznej i Biochemicznej Zuryskiego Federalnego Uniwersytetu Technicznego (Eidgenössische Technische Hochschule Zürich) w Zurychu w Szwajcarii, u wymagającego szefa. Wtedy nie byłam w stanie w pełni skupić się na pisaniu autoreferatu i kompletowaniu dokumentacji. Ale już w drugiej połowie 2014 roku udało mi się skompletować pełną dokumentację, a w maju 2015 roku po pomyślnym przejściu całej procedury decyzją Rady Wydziału Inżynierii i Technologii Chemicznej Politechniki Krakowskiej uzyskałam tytuł doktora habilitowanego w dziedzinie nauk technicznych.

Wspominała już kiedyś Pani o tym, że w Szwajcarii w środowisku naukowym im wyższe stanowiska tym mniej kobiet.

Istnieje problem ze stałymi kontraktami dla kobiet. I nie chodzi o emocjonalną stronę przedstawicielek płci pięknej. Osobiście staram się eliminować emocje z relacji służbowych czy biznesowych. Obie szwajcarskie instytucje, w których pracowałam mają specjalne programy, mające na celu wyrównywanie szans kobiet i to mają wpisane w politykę. Ale po dogłębnej analizie liczby kobiet na pozycji postdoca, którym tam oferowano, że w przyszłości będą mogły starać się o stałą pracę, 80% z nich musiało odejść po zakończeniu umów na czas określony. Nie miało to nic wspólnego z wynikami, jakie uzyskiwały. Nie przejawiały promowanej postawy czy typu charakteru - trzeba mieć silną osobowość, być skupionym na sobie, bez skrupułów traktować swoich pracowników.

Czyli tą drogą Pani nie poszła?

I nie zamierzam, przede wszystkim nie mam zamiaru wykorzystywać ludzi. W Polsce sytuacja jest inna, kobiety mają większe szanse. Słyszałam na którejś konferencji, że



kobiety często zarabiają w Polsce mniej, ale przyznam szczerze, że na Politechnice Krakowskiej tego nie dostrzegłam. W moim instytucie nie ma problemu z zatrudnianiem kobiet. Jeśli chodzi o mnie to interesuje mnie przede wszystkim praca badawcza. Mam projekty, w których zdobywam nowe informacje, doświadczenia, realizuję plan. Jeżeli mi się nie udaje daną drogą, ponieważ coś nie wychodzi, to szukam innej drogi. Jestem bardzo niezależna w wyborze nowych linii badawczych i taka niezależność mi wystarcza. Tak pracowałam dotąd, ponieważ nawet w PSI na stanowisku postdoc i potem asystenta naukowo-dydaktycznego traktowano mnie jako starszego naukowca, miałam sporą niezależność. I taką niezależność sobie cenię również teraz.

Jakby Pani skomentowała słowa sceptyka: „Była Pani za granicą, na Zachodzie, dobrze Pani zarabiała, to po co Pani w ogóle tu wróciła?”

Ale przecież w Polsce również można dobrze zarabiać! Odwiedziła mnie kiedyś w Szwajcarii koleżanka, naukowiec z Poznania i okazało się, że nie narzekała na zarobki. Jeżeli ktoś jest nastawiony na zdobywanie pieniędzy tylko i wyłącznie, to nie ważne czy pracuje w Polsce czy za granicą, to tych pieniędzy nie zarobi. Żeby osiągnąć sukces w tym finansowy trzeba mieć pomysły i je realizować, pomysły nie tylko na badania ale i na siebie, trzeba mieć pasję. Tylko pasja może przekuć się na sukces.

I w sumie nieważne jest wtedy, gdzie się przebywa.

Dokładnie. Kiedy przyjechałam na rozmowę kwalifikacyjną do Szwajcarii to profesor, który był wychowankiem noblisty dostrzegł we mnie właśnie pasję i zaangażowanie. On jako jeden wtedy zadawał pytania. Jak wspominałam, nie dostałam wtedy posady, na którą aplikowałam. Ale on zobaczył we mnie tę pasję, umiejętności, pomyślał, że mogę się przydać do pracy badawczej w jego departamencie. I na tej podstawie mnie zatrudnił.

Na takim etapie kariery, po takiej historii zatrudnienia mogłaby Pani spokojnie przejść na spokojną emeryturę. Czy jest jeszcze coś co chciałaby Pani osiągnąć?

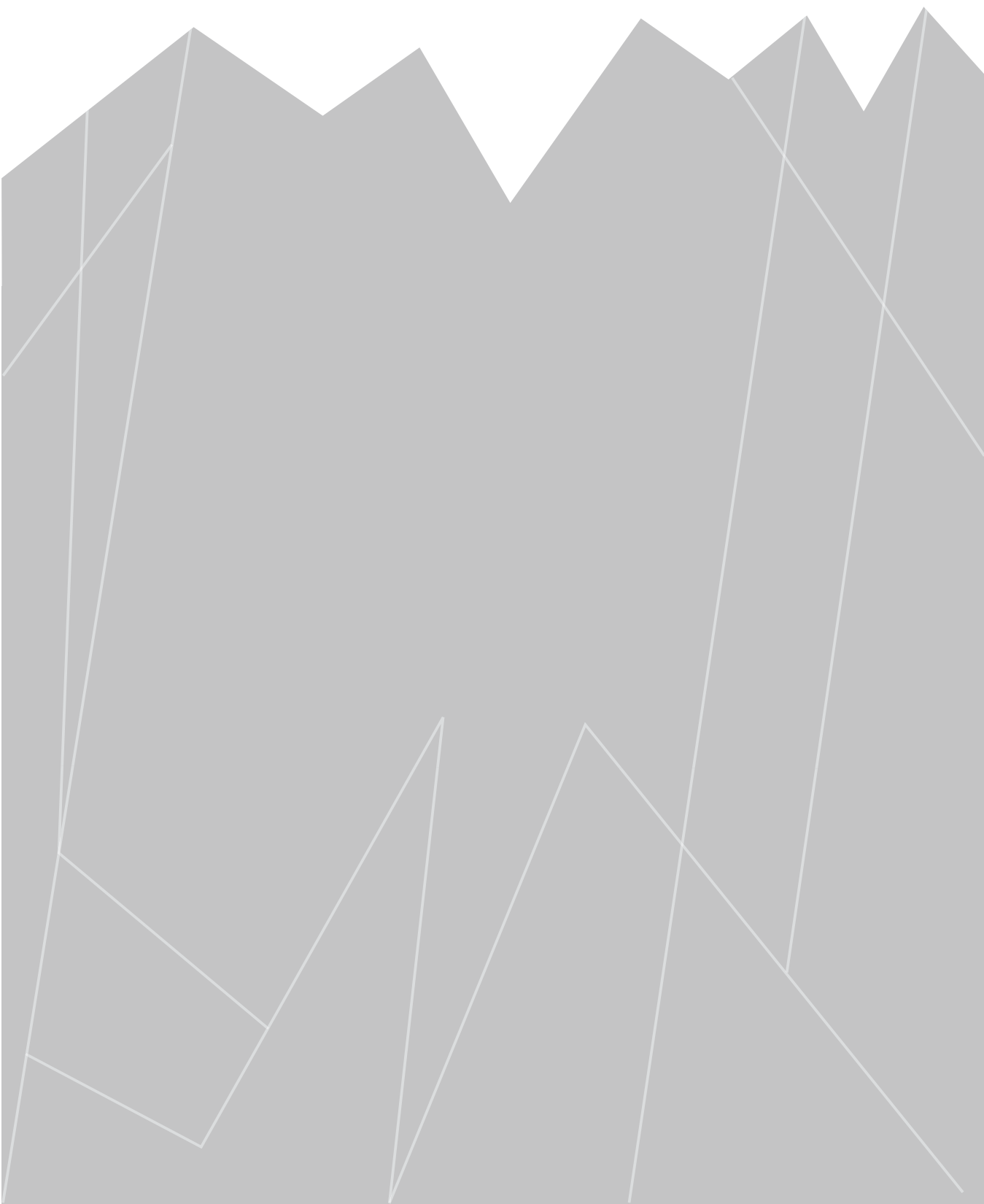
Na pewno nie zależy mi na tytułach. Jestem spełniona rodzinnie. Może większa stabilizacja w pracy byłaby mile widziana, mam na myśli kontrakt długoterminowy. Zależy mi, by kształcić młodych ludzi. W Szwajcarii często spotykałam się z tendencją, że młodzi ludzie nie robią matury tylko idą od razu do pracy. Gdy ich rówieśnicy kończą studia to oni mają już pensje i doświadczenie na wysokim poziomie. Ale nie mogą się rozwijać, a to rodzi frustracje, ponieważ mając 40 lat bez matury nie mogą się rozwijać i walczyć o nową pracę. Ten system mi się wcale nie podobał i starałam się wtedy motywować osoby z mojego otoczenia, żeby studiowały, rozwijały horyzonty. W Polsce na szczęście panuje nadal duży nacisk na edukację młodych ludzi – duża większość kończy szkołę średnią i potem może swobodnie studiować.

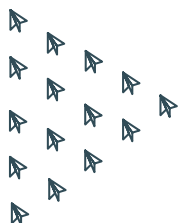
Staram się teraz również uczyć wielu rzeczy studentów, tak by mogli być bardziej konkurencyjni na polskim i europejskim rynku pracy. Czasami spotykam się z oporem, ale długofalowo widzę, że to ma sens. Gdy spotykałam się ze środowiskiem noblistów,

dostrzegałam, że edukowanie młodych ludzi to bardzo ważna inwestycja na przyszłość.

Dziękuję.

Ja również dziękuję.





Centrum EURAXESS w Krakowie

Region województw małopolskiego i podkarpackiego

www.euraxess.pl

Centrum EURAXESS w Krakowie należy do europejskiej sieci EURAXESS, sygnowanej przez Komisję Europejską, która wspiera mobilność i rozwój kariery naukowców. Obecnie działa ponad 518 tego rodzaju Centrów w kilkudziesięciu krajach w Europie i na świecie, z czego w Polsce funkcjonuje 10. Sieć EURAXESS to nie tylko Centra informacyjne, to również portal internetowy z bazą ogłoszeń o pracy/stażach dla naukowców, nauczycieli akademickich i pracowników technicznych (laboratoryjnych). Istnieje też możliwość założenia i aktualizowania własnego profilu naukowca na portalu lub wyszukiwania partnerów do projektów.

Centrum EURAXESS w Krakowie pomaga naukowcom z Polski wyjeżdżać i prowadzić badania, projekty naukowe poza granicami kraju. Z drugiej strony ułatwia polskim instytucjom czy firmom naukowo-badawczym zatrudnianie obcokrajowców, podpisywanie z nimi odpowiednich umów i załatwianie pozostałych formalności.



Centrum informuje między innymi o:

- stypendiach, stażach naukowych, grantach indywidualnych, dostępnych wakatach w realizowanych już projektach,
- sprawach prawno-administracyjnych, związanych z zatrudnianiem naukowców obcokrajowców, delegacjach zagranicznych, kwestiach wizowych i legalizacji pobytu, opieką zdrowotną, ubezpieczeniami społecznymi i innymi formalnościami dotyczącymi pracy cudzoziemca w Polsce,
- formalnościach związanych z wyjazdem polskich naukowców za granicę (delegacje, ubezpieczenia itp.)
- sprawach związanych z życiem codziennym za granicą (wyjazd z rodziną, szkoły, kursu językowe itp.)

Wszelkie informacje są udzielane bezpłatnie w ramach działalności Centrum EURAXESS w Krakowie.

Kontakt do Centrum EURAXESS w Krakowie



Dawid Gacek
tel.: +48 12 628 25 88
email: gacek@transfer.edu.pl



Irena Śliwińska
tel.: +48 12 628 26 60
email: sliwinska@transfer.edu.pl

Centrum Transferu Technologii
Politechnika Krakowska
ul. Warszawska 24,
31-155 Kraków
Budynek 10-36 („Galeria Gil”)
I piętro, pokój 102

